



Szanowni Państwo,

Przesyłamy Państwu piąty newsletter Konferencji Mediów Polskich i Rady Etyki Mediów, zawierający informację z dyskusji dziennikarzy i polityków w SDP. Zainicjowała ona cykliczne spotkania pod tytułem „Czwartki na Foksal”.

Organizatorami panelu byli Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP.

Relację z tej konferencji zamieszczamy też na stronie internetowej Rady Etyki Mediów i Konferencji Mediów Polskich, która jest dostępna pod adresami:

www.radaetykimediow.pl.

<http://www.konferencjamedoiw.pl>.

Zapraszamy do częstego odwiedzania naszej strony.



Wojna o media?

Uczestnicy panelu – znani publicyści i politycy mieli odpowiedzieć, czy w Polsce mamy do czynienia z wojną o środki przekazu i o właściwe relacje między mediami a władzą.

Dziennikarzom nie zabrakło determinacji. **Rafał Ziemkiewicz**, który był moderatorem dyskusji, rzucił hasło: wojna. Od razu z własnym komentarzem, że to lepsze, niż przyjaźń między politykami a dziennikarzami.

Politycy i dziennikarze - skazani na siebie

Wspierał go wicemarszałek Sejmu **Bronisław Komorowski** (PO) przekonując zebranych, że w relacjach między mediami a politykami jest wręcz pożądany - ze względu na warsztatowych – „pewien poziom napięcia”. Ale zaraz wylał trochę oliwy na rzuconą żagiew: - Nie każdy stan napięcia to wojna, a nie każda wojna jest konfliktem jądrowym. Dziennikarze i politycy są na siebie skazani, wszak jadą na jednym wózku.

Od tego momentu zaczęła się polemika między politykami a reprezentantami mediów. Dziennikarze twierdzili, że obecna wojna medialna, to dla PiS-u tylko pretekst do zaatakowania PO.

Idący tym samym tropem Bronisław Komorowski odwołał się do teorii spiskowych. Jego zdaniem w Polsce mamy obecnie do czynienia z „próbą wmontowania mediów w mityczny, tajemniczy i tylko rządzącej władzy znany układ”. Władza może taką etykietę przykleić każdemu dziennikarzowi, jeśli będzie krytykował kogoś z rządzących polityków. Dla kondycji demokratycznych mediów jest to groźne, bo prowadzi do asekuracji niektórych dziennikarzy, mających wpływ na opinię publiczną.

Stefan Niesiołowski, senator PO, widział jeden sposób na utrzymanie zdrowych, demokratycznych relacji między światami polityki i mediów - powinny one w miarę możliwości funkcjonować rozdzielnie. Żyć własnym życiem. Każda bowiem próba ingerowania kończy się na ogół źle. Przede wszystkim dla polityka. Senator jest przekonany, że obecnie obserwowane próby wkraczania polityki w świat mediów, na dłuższą metę okażą się nieskuteczne: - Demokracja w Polsce jest stabilna, a jej potężnym filarem są wolne media. Codzienny plebiscyt, czy są one wiarygodne i niezależne, odbywa się przy kiosku i przed radiem czy telewizorem.

PiS miłuje dziennikarzy

Po drugiej stronie słownej barykady siedział **Paweł Kowal** - poseł PiS, przewodniczący sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Opinie, że trwa wojna medialna, nazwał insynuacjami. Zdaniem posła, po prostu wyniknęła konieczność zainicjowania przez polityków dyskusji o relacji między mediami a władzą. Kowal „polskim dziwactwem” nazwał tezę, że działacze partyjni nie mają prawa mówić o mediach. Jego zdaniem, niektórzy politycy niepotrzebnie wcielają się w rolę obrońców dziennikarzy. - „To taki tani populizm”.

Przewodniczący sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu obstawał przy swym stanowisku do końca spotkania. Na głosy z sali, czy dostrzega ingerencje politycznej władzy w media, zdecydowanie odpowiadał przecząco. Nic takiego się nie dzieje, rzucone są tylko tematy do dyskusji, projekty ewentualnych przedsięwzięć. Dziennikarze nie powinni podnosić larum. Ale będą to robić, bo lubią mówić o sobie.

Co jeszcze rozdyma wirtualny, zdaniem polityków PiS-u, konflikt ekipy rządzącej ze światem dziennikarskim? To, że media w Polsce nie są przezroczyste – przekonywał z za prezydialnego stołu **Artur Zawisza** (PiS), autor, jak sam się pochwalił, określenia „demediacyzacja”, tak chętnie używanego ostatnio przez lidera jego partii.

Chodzi o to - wyjaśnił poseł - że na skutek zbyt dużego i niepotrzebnego utożsamiania się dziennikarzy z politykami, ci pierwsi stają się barierą dla przekazu informacji opinii publicznej. Zamiast bowiem transmitować je w sposób możliwie transparentny i nie obciążony wartościowaniem, bez przerwy komentują, i to bez zaznaczenia wyraźnej granicy między informacją a własną opinią. Tym, co może dodatkowo zaognić spór, jest specyficzny charakter PiS – jako "partii wigoru".

Mimo częstych nieporozumień i wypaczania przez media intencji rządzącej partii, PiS „miłuje dziennikarzy”. Przejawem tych uczuć miało być powołanie komisji śledczej do zbadania naruszeń wolności słowa, mediów i dziennikarzy, oraz prawa społeczeństwa do rzetelnej informacji w latach 1990-2006. Niestety, dziennikarze w większości odrzucili tę ofertę.

Wyborcy i odbiorcy - w cieniu

Poseł Kował wskazał na jeszcze jeden powód zakłóceń na linii dziennikarze – politycy. Bardzo często są to rówieśnicy, żyjący w swoistej symbiozie, bo zamieniający się rolami. Wielu polityków było dziennikarzami i odwrotnie. Łatwo im wchodzić w rolę przeciwnika. Łatwo też zaprzyjaźnić się. A przynajmniej - dodał obecny na panelu **Paweł Trochimiuk**, prezes Związku Firm Public Relations - udawać tę przyjaźń. Dla konkretnego celu: jedni chcą zdobyć informację, drudzy chcą się wypromować. **Gdy przysłuchiwaliśmy się tej dyskusji, narastała w nas obawa, że zarówno politycy, jak i dziennikarze, tak bardzo zajęci są sobą, że gubią z pola widzenia zasadę pierwszeństwa dobra społecznego; w odniesieniu do polityków - dobra wyborcy, a pracowników mediów - dobra odbiorcy.**



Oświadczenie Rady Etyki Mediów w związku z karą nałożoną przez KRRiT

W związku ze znanymi wypowiedziami p. Kazimierzy Szczuki, Rada Etyki Mediów (ciało społeczne, wyłonione przez środowiska medialne), uważa, iż nie można p. Szczuce stawiać zarzutu o kpiny z niepełnosprawnych, ponieważ nie sposób udowodnić, że wiedziała ona, jaką osobę wykpiwa. Szyderstwo pani Szczuki dotyczyło natomiast form religijności uznanych, praktykowanych i szeroko cenionych w Polsce - co z pewnością mogło urazić osoby wierzące. Można sądzić, że na podobne szyderstwa nikt dziś, łącznie z p. Szczuką, nie pozwoliłby sobie wobec form religijności żydowskiej bądź islamskiej. Nawet jednak w tej i podobnych sytuacjach Rada Etyki Mediów nie uznaje za właściwe nakładanie kar finansowych na nadawców, gdyż naszym zdaniem pogłębia to podziały w społeczeństwie, utrudnia porozumienie i zrozumienia granic wolności wypowiedzi, a przede wszystkim umacnia postawy ekstremalne. Rada Etyki Mediów apeluje zatem do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o wzięcie pod uwagę także takiego punktu widzenia.

Warszawa, 22 marca 2006



Newsletter redagują:

Helena Kowalik-Ciemińska
kowalikh@op.pl

Roman Wojciechowski
r.wojciechowski@pap.pl